

LIST

POŚLA WETERANA

DO

SOMSIADA.

Cam leges feruntur, videndum est, quales, & quænam sint ubi vero latæ sunt, eas conservare, iisque uti decet.

Demosthenes.

Już tedy Seym mamy odnowiony, nie wiemy ieszcze iak który Poseł myśli, bo tu nie mówią tylko iak Instrukcyą tłómaczyć można, zwłaszcza jeżeli jest oczywiście przeciw przekonaniu Pośła.

Łatwo się WPan domyślisz, że co dla iednych dobre, to dla drugich złe, & *e converso*, bo to tak jest podobno wszędzie między ludźmi.

A

Niech



Niech sobie głowy smażą nasi Politycy iak chcą, mnie się zdaie że ten wygra, w czym domu znaleźć będzie można po Seſſyi ſtolik do Maryaſza, i pularde.

Ale niewierzysz Przyiacielu iak tu trudno teraz o tę bagatelę wſzak to gdzie przyedziesz to nie zaſtaniesz tylko Szwaycara z dużemi waſami z dużym rapiérem i z lagą okrutną, który tyle umie mówić tylko: że *niemaſz Pana*, i trzeba mu oddać karteczkę na znak że tam był ktoś przed wrotami.

Darowałbym ieſzcze ludziom prawdziwie pracującym, ale to i Biſkupi, i młode Chłopcy, nawet ledwo ſię dorwały Sukceſſyiki iuż ci Szwaycar przed wrotami, *Niemaſz ſegomości*, *ſegomość nieprzyimuie*, albo *ſegomość zabawny*, djabeł wie? czym i z kim.

Co za ſzkoda że ów zacny Xiążę Czartoryſki Woiewoda Ruſki iuż nie-
żyie,

życie, gdzie to Człowiek zawsze był mile przyięty, Dom od rana do nocy otwarty, Stoł wyśmienity, czyś na Obiad czy na Wieczera przyiechał, zawsze był mile widziany, zawsze pełno słusznych i podczciwych ludzi, było z kim pomówić, nieczyniąc przykrości dla Pana Domu, który pokazał się kiedy chciał, niezatrudniając ani siebie, ani gości, bo powaga Jego pełna ludzkości, zawsze go czyniła przytomnym.

Teraz niałem sobie karę, jeżdżę od domu do domu z wizytami od rana, wszyscy śpią, nawet i Szwaycary, dopiero koło południa pilnują u bramy, żeby powiedzieć? *niemasz Pana.*

Gdzież się tu zkim nagadać, to też rada podobna do złej fuzyi, która w bok rozrzuca, a celu chybia.

Sarknąć na tę modę, to powiedzą, że taki etykiet; mówże mu co chcesz.

A 2

Jak

Jak to ci nasi Paniczowie chcą pogodzić popularność Republikantcką, gdzie to trzeba i pomówić, i przekonać, i czapkę i papkę, gdzie to trzeba nawyknać do iednego celu, z tym wyosobnieniem się od ludzi, bez których iednak obeysć się ieszcze nie mogą.

My Szlachta staramy się im o przyjaciół na Seymikach, dałżeby mi diabła zjeść Pan Woyciech, żeby mu Szwaycar powiedział w Łęczycy, że mnie niemasz w domu.

To my tedy niby wolni, niby równi wszystkim Xiążętom i Paniętom, będziemy nasze pieczenie dla ich przyjaciźni zjadać, a oni nam w Warszawie ani się ogrzać przy piecu w domach swoich nie pozwolą, cała rzecz, że czasem w kark pocałują.

Z czym tu przyiść do izby, każą mi czytać pisma, druki, iedne za Sukces-

kcesyą, drugie za Elekcyą, iedne za Rządem, drugie za nierządem, i zamiast układania takiego Rządu, któryby w każdym użyciu przymusił i Króla i wszystkich aby byli sprawiedliwemi, czynnemi i pilnemi w obowiązках, iedni o to się wadzą, kto ma Rządzić, czy Syn po Oycu, czy ten, kto się dorwie berła, iak tak, byle rządzić.

Drudzy znowu kłócą się, czy ten Król przyszły ma bydz Niemiec, czy Polak.

Inni znowu mówią, na co nam Króla, kiedy będziemy mieć dobre i iasne prawa, lepiéy te kilkanaście milionow obrócić na Woylko, a ulżyć Wioskom Szlacheckim w podatkach.

Nasi Somfiedzi zdaie się, że nam puszczają cugle na pozor, iak gdyby przewidywali, że nie trafiemy do końca, że wszystko zburzemy nic nie po-
sta-

stawiamy, drudzy obiecuią złote góry, ale nie darmo.

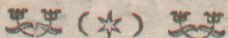
My starfi nietak łatwo wierzymy tym Ichmościom, bo nas to iuż nieraz sparzyło, ale młodzież niby to uczona, niema tyle doświadczenia, a chce rey wodzić.

Ja tam niewiem co mi przypadnie mówić iak się znidziemy do Izby, boć przynajmniey tam będziemy w kupie, ale czytałem głos tego poważnego Biskupa Kamienieckiego Krasieńskiego, który mówi, że był na kilku Elekcyach, a ieszcze wolney niewidział, tylko albo Moskiewską, albo Szwedzką, albo Załmirską, że ci co byli za Augustem bili i pustoszyli Stanisławowkich, a Stanisławowscy wzajemnie Augustowskich, że nasze bydło, nasze konie, niebyły naszymi, tylko pierwszego co chciał zabrać, a djabliż mnie tam po takiej wolności Elekcyi, ieszcze w terażnieyszych oby-
cza-

czaiach, coby mi może i moję Zonę, i moie Córki zrabowali za wiarę i wolność, trzeba pomyśleć, żeby ie od tego rabunku ocalić, bo i Xiądz Prowincyał sam nierozgrzeszył.

Niech sobie kto chce będzie Królem, ia wiem, że nim niebędę, a przynajmniey niech mnie nierabuią, i wolę że sobie spokojnie Król po Królu następować będzie; przecię człowiek zdobędzie się kiedy na murowany domek, stodoły, szpiklerze zostanie się to i dla wnukow. a teraz kleci się tylko iak może, zawsze obawa kłopotow bezkrólewia stoj w oczach. Miasieczka nasze przecie się zaludnią, pomuruią, targi będą lepsze, konsumpcya większa, niepróżno człowiek będzie orać i siać, wróci się koszt nakładow, a kiedy targi pożąją, to i w kieszeni z czystego dochodu okroj się zapas.

Czytałem ia prawda druk iednego z naszych Ministrow, który wolij pisać



pisac w Wiedniu za Elekcyą iak tu
swoią powinność czynić. — Djabeł wie
komu wierzyć, byłci on prawda wię-
źniem u Moskwy za wiarę, ale zacoż
teraz tak wpada w myśl tey potencji,
która mu dokuczyla, za to że był na
ów czas prawowiernym, tegoć im
trzeba w Potersburgu, żeby nam mo-
gli ieszcze raz zagwarantować wolną
Elekcyą, Liberum veto, iużby dziś
byli mędrsi, woleliby nas opanować
iak Turkow, na których dla tego się
obrócili, bo nas iuż mieli za swoich,
a te Turczyška, prawda, że im czę-
sto ustępują z placu i z fortec, bo wie-
dzą, że im się to po traktacie wróci,
ale co nabiją Moskalow to nabiją, gdy-
by mrowek, każde *Te DEUM Lau-*
damus w Petersburgu, wysle na tam-
ten Swiat kilkanaście tysięcy Stupay-
kow, zaco, ta dobra i litościwa Mo-
narchini, uroczyscie Bogu dziękuie.

Co my kiedyśmy się iuż tego licha
pozbyli z Polski, gdzie to oni przez
tyle

tyle lat burmistrzowali, iak chcieli, niemasz dziś innego sposobu, żeby się więcej do nas niewrócili, tylko im odiać wszystkie drogi mieszania się do naszych wewnętrznych interesów, a że najłatwieyszą do tego drogą jest wolna Elekcyja, która nas już od tylu lat w obcey niewoli trzyma, trzeba nam się tego licha pozbyć, bo znowu się wróca ukazy, batoszeki, którym tego tylko dziś potrzeba żebyśmy wierzyli, że jesteśmy wolni, kiedy oni nas trzymają na łańcuchu.

Y prawdziwie nietrudno o takich co ieszcze temu wierzą, są tu mój przyjacielu ci Zaufniczkwie Szta-ckelbergowscy, co ieszcze po Moskiewsku myślą i czują i iego następcę dyrygują, kaduk wie co to będzie, bo oni się kupy trzymają, i ciągle pilnują kabał, a drudzy pocziwie myślą, ale rozumieją, że pieczone gołąbki przy-
leca do gąbki, i spuszczają się na los, niepracują, iak gdyby nayspewniejszy byli wypadkow. Jest

Jest to dość powszechny błąd ludzi podciwych, że na zbyt ufają, mierząc wszystkich na swoje kopyto, nie dają sobie dość pracy, żeby utrzymać związek zdań dobrych, nawyknięciem do dobrego, i oddaleniem pokus do złego, przez ośłodzenie chwili zbywających od pracy, szacunkiem poufałym, wybraney i ciągłej społeczności.

Już to przecie zmniejszyły się teraz, te dawne czasy Moźnowładztwa, co to ludzi straszły, dziś iaki taki widząc że go w Izbie ścisłką, a po Sessyi Szwaycary nie puszczają do domu, iedzie, gdzie się spodziewa Maryaśa albo Wiska, zastaie różne duchy, niezawśze pewny własnego zdania, unikając nudow żeby mu nieprzyszło samemu długich wieczorow trawić, stara się choć niechętnie tam przypodobać, gdzie mu radzi, nie tam, gdzie przekonanie próżno uwiedzionemu skazuje dobre zdanie.

Dar-

Darmo, w Polsce kto chce Interessa robić, trzeba ie po Polsku robić, trzeba znać tę granicę pojęcia, gdzie się światło kończy, a niepewność zaczyna potrzebę przewodnika.

Niewzyscy czytaią, niewzyscy wiedzą, co się też za granicą dzieie.

Chwała Bogu że teraz przecie mamy Posłów naszych wszędzie, iuż nas nieoszukaia obce intrygi, wiemy przed czasem co się gdzie dzieie, iak która potencya myśli i czyni, dobre iest Woyfko, ale dla bezpieczeństwa Kraiow, gabinet zagraniczny dobrze informowany, i pilny w obowiązkach, wiadomy związkow całej Europy, ieszcze istotniey użyteczny. Wszak nam bez Woyfka, bez Woyny Kray rozebrali Somfiedzi, nie dowiedzieliśmy się o ich podziale, dopiero gdy bracia nasi przestali bydź naszymi, a gdybyśmy byli mieli na ów czas u wszystkich dworow Ministrow, choć niemy
fami,

sami, to dwory wcześniej i dobrze informowane, byłyby same dla siebie nie pozwoliły, żeby naszym łupem wzrastały Mocarstwa pułnocne.

Oy oto się trzeba dopomnieć, żebyśmy mieli wszędzie Posłów, ustawicznie mieszkających, nie trzeba na to żałować kosztu, niech iak najprzystoyniey reprezentuią Rzeczpospolitą, żeby nas niewzięto za lichych bankrutów, to więcey zapewni los nasz, iak gdybyśmy ieszcze drugie sto tysięcy Woyska przyczynili.

Trzeba iednak wybierać na to ludzi światłych, z obyczajami cnotliwymi, nietrzpiotów, nie lekkomyślnych, nie Szulerów, żeby wszędzie wzięto dobrą opinią o nas z naszego wyboru, żeby nierozumiano, że Polacy tylko po to iadą za granicę, żeby dobofzowali. Trzeba obierać ludzi nie podeyżrzanych, żadnemu mocarstwu obcemu nie zaprzędanych, i ma-
ia-

iących za sobą zaufanie opinij powszechney, bo lubośmy nie mieli od dawnego czasu tego rodzaju Szkoły, nie są to atoli czary dla człowieka rozsądnego, i który zna ludzi. A Edukacya Narodowa, jeżeli będzie od światłych Obywatelów, nie od pedantów Szkolnych rządzona, i ku dobru Narodu stosowana, da nam w czasie ludzi gotowych do wszystkiego, ale wieleby o tym mówić odkładać tę materiją na inży List do W Pana.

Wspomniałem, że są i tacy, co się kłócą, czy nam Niemiec, czy Polak ma panować, ja wyznaię, że nie poymuję, za co nam się znowu tych Niemców zachciało, przez dwa ostatnie Panowania ogłupieliśmy, Woyśkośmy zwinęli, liche zbytki zaścąpiły cnoty Narodowe, Moskale nas opanowali, Bryl nauczył, iak przedawać Biskupstwa, Krzesła, Starostwa, Ordery, a nawet i Ziemskie Urzędy, Królowie nas nierozumieli, siedzieli
na

na Tronie, żeby fwój czas odsiedzieć, dla zwyczajn, nie żeby wespół z innymi pracować; Polski ięzyk przemienił się w dzikie wyrazy, w wyładne komplementa Niemieckie, choć kto miał rozum w swoim ięzyku, dwor go nierozumiał, cała biegłość natym się kończyła za Drugiego Augusta, żeby dobrze pić i hulać, za Trzeciego, żeby Bryłowi podłości robić, Petrylla i Leperta przekupić. Oycowie nasi nawykli, wyprawiając nas do ludzi, zalecać nam, nie to żebyśmy się starali bydz użytecznymi Oyczyźnie, cnotliwymi, stałymi, odważnymi, tylko żebyśmy upadali do nog Panom, żebyśmy się starali łapać Woytoftwa, Królewfczyzny, żebyśmy całowali w ręce, w nogi, tych co mieli przyftęp do dworu.

Y do takiegoż to Bałwochwalftwa znowu tęskniemy, nie iestem nikomu ofobiście przeciwny, uznaię wfzyftkie cnoty Elektora Saskiego, o którym

rym naywięcey mowa, ale nie wiem zaco niemogę się przekonać, żeby Król Niemiec w Polfcze mógł bydz sprawiedliwym, i przez siebie panującym Królem, a gdy ci będą panowali, co naybliżfi boku iego, wróci się Moźnowładztwo, i Szlachcie za nic, bo zapewne podziela Szlachtę po Niemiecku na większą, mnieyszą, i iefzcze mnieyszą, a potomkowie cnotliwych Obywatelow, dla tego, że Oycowie ich podczciwie fluzyli włafną fortuną Kraiowi, że niebrali Staroftw, niekorzyftali z niefzczęść Oycyzny, niedochrapali się podłościami Krześel, ani Minifteryow, będą rachowani w liczbę drobney Szlachty, i miafto nadgrody, będą fkarani za to, że ich Przodkowie podczciwie myśleli i czynili, a bliżfi Tronu fircykowie, zaufzniczkwie, za to że hulali po obcych Kafenhauzach, będą niemni orać.

Przecież to miło teraz przyiacielu przyiechać do Warszawy, Król mnie
rozu-

rozumie gdy mówię, sam mnie zre-
flekтуie, gdy błędzę, powie swoje
zdanie, a że niepodlegamy tylko
prawu, niegniewa się, choć mu iestem
przeciwny, bo wie, że różność po-
jęcia rzeczy, może różnemi drogami
do iednego celu prowadzić, wie, że
my Szlachta znamy się między sobą,
i możemy czasem objaśnić, łaskawe
uprzedzenie iego, dla Człowieka,
który go niewart, tym sposobem ro-
bią się rzeczy podług okoliczności,
można zawsze znaleźć śródki dogo-
dne, i wszystko się układa.

Nieczuiemy dosyć, że bez poró-
wnania szczęśliwsi iesteśmy pod do-
mowym Panowaniem, Król rozumie
prawo i słuca go, Seymy dochodzą,
choć powoli, wychodzimy przecież
z Anarchij, i z despotyzmu możno-
władców, a co do światła, co do sto-
dyczny obyczajów, co do gustu, co do
cnot społecznych, choć w Stolicach są
skandala u nas po Prowincyach nie po-
dobni

dobni jesteſmy do Oycow naſzych, iuż to i Chłopkowie naſi i Zydkci nawet po Karczmach widzą, i czuią, to też lepiej wſzyſcy pracuią, a ieſzcze lepiej pracować będą, gdy ich kiedyś przecie, prawo powszechnie, weźmie pod ſwoię opiekę, bo iuż teraz gęſto o tym mówią, i oſwoiły ſię uſzy z prawem natury, przypomniy ſobie Przyiacielu, iak ſię to ludzie odmieniaią, wſzak to na owym Seymie 75. ieden Poſeł odważył ſię za Rolnikami mówić, to go wſzyſcy okrzyknęli, i chcieli go ſądzić, iak winowaycę, iuż dziś tak ciemnych fanatykow mało.

Dla czegoż my to dziś i ſmieliſi przy naſzych prawach, i wolnieyſi w oſwiadczeniu myſli naſzych, i iaſniey ſię tłómaczemy, w Interieſſach Kraio-
wych, bo naſ Król rozumie wſzyſt-
kich, bo ludzie którzy znaią obcych
Autorow ſtoſuią ich zdania do na-
ſzych potrzeb, wychodzi tyle piſm,
tyle Xiążek w Polſkim iezyku, i lu-
bo ich w Warszawie mało kto czyta,
my po Prowincyanh czytamy i poy-
mujemy.

B

Toć

Toć to oświecenie wzrastające odkryło nam błędy zaſtarzałe, *Ze Polſka nieregładem ſtoję, że liberum veto ieſt pupilla libertatis.*

Mylemy ſię często ieſzcze, narzekamy na Papuiącego, przypisuiąc mu krzywdy Kraiu, a niezwazamy, że dla tego dziś narzekamy, że narzekać umiemy, że wiemy co ieſt złe, co dobre, i lubo często mylemy ſię ieſzcze biorąc za ſwieże winy błędy Oyców naſzych, przebacza nam to KRÓL dobry, pozwala nam bluźnierſtwą, byle nas naprowadził na drogę ſzczęścia i prawdy.

Ale któryż z dobrych Królów nie-miał oſzczerców, miał ich Mark Aureliusz, miał ich Henryk Czwarty i inni, lecz co uczynili dla uſzczęśliwienia ludu; ſłodziło im te troſki.

Tak ſię dzieie i z STANISŁAWEM AUGUSTEM; miał on dość do wycierpienia, Korona Jego często była cierniowa, ale nie żałuje tego, że poſwięcił ſpokojność ſwoię przyſzłym nadzieiom Ojczyzny, i w tym wzięciu, troſki nawet ſą dobrego Króla roſkoſzą.

Czyż

Czyż Cudzoziemiec będzie tak cierpliwy, był za Augusta Jabłonowski w Kienigszteynie, ieszcze tam pokazują Polakom więzienie Jego, jest teraz do naiecia.

Ci zaś, co Króla cale niechęcą, niech mi wybaczą, zbyt nasze obyczaje zepsowane ieszcze, żebyśmy się bez Króla obeszli, zbyt mała ieszcze dla nas powaga w Europie, żeby nas bez Króla szanowano, potrzebny jest ieszcze Król, bo w Królu Królowie szanować będą równego sobie, i całość bezpieczeństwa Jego będzie zabezpieczeniem wszystkich Królów. Potrzebny ieszcze Król, bo można-władzcy zrobili by wkrótce krolikarnią, i Anarchią Oligarhiczną, potrzebny ieszcze Król, bo ieszcze niedość ubeśpieczona władza prawa, a obyczaje zepsute, iak się obyczaje dobrym Rządem poprawią, może następcy nasi, obędą się bez Królów, może się i Królom z czasem uprzykrzy być Królami, iak będą widzieć, że w Narodach światłych i znających swoje prawa,

B •

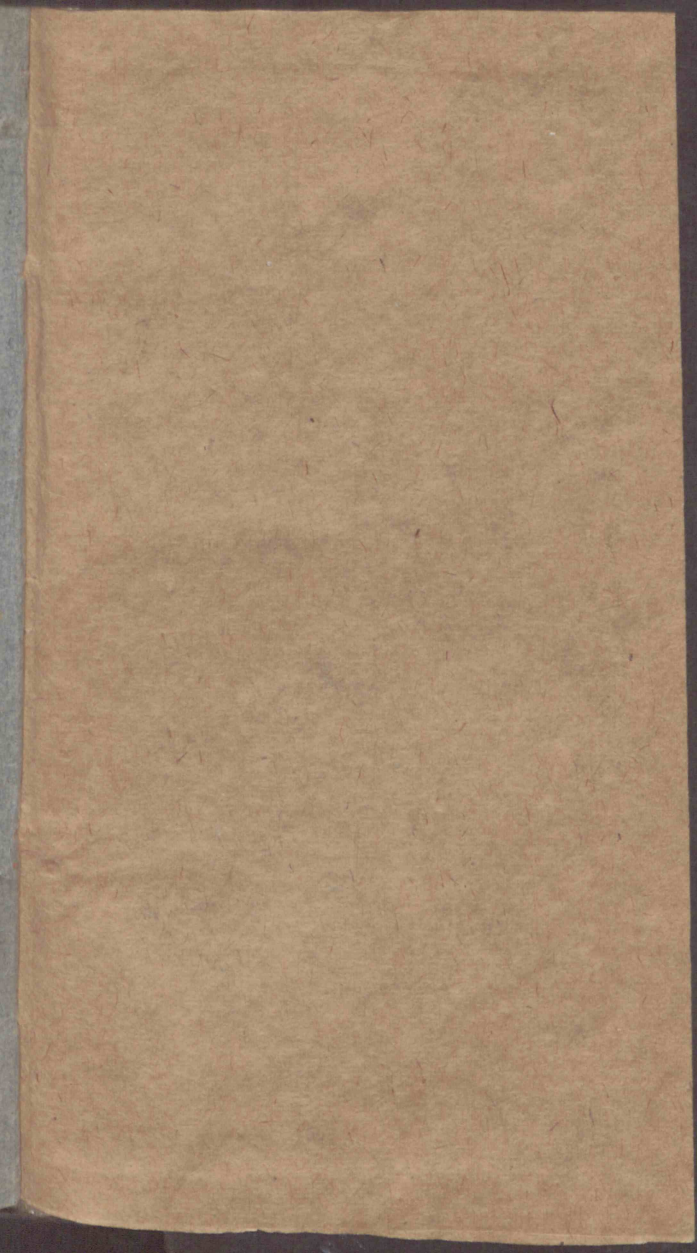
jest

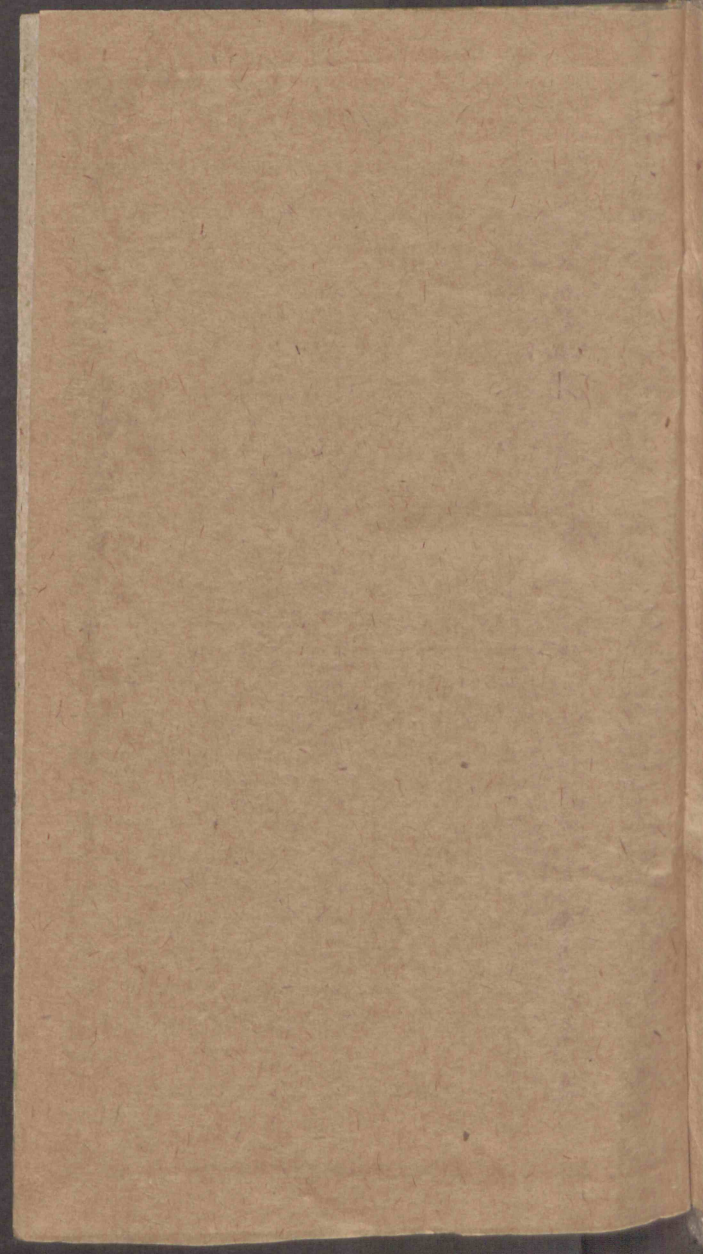
jest to obowiązek ciężki byź dobrym Królem, a złym niebezpieczno.

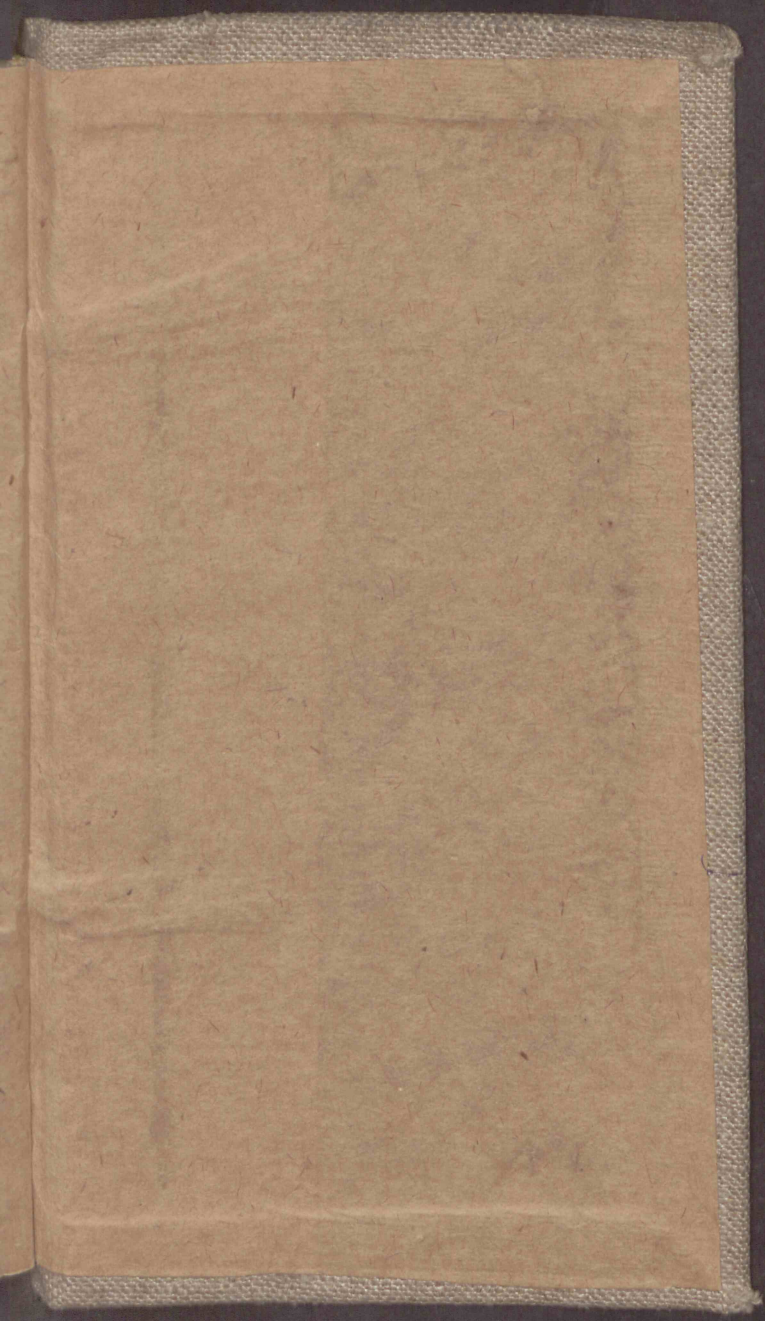
Kończę Przyjacielu tym ogólnym zdaniem moim, że ieżeli Rząd zrobimy dobry, i tęgi w dopełnieniu, Sukcesya tylko utrzymać i zapewnić Go może. Jeżeli chcemy żeby ten Rząd był naszym, polubownym, i trwałym dla wolności, nietrzeba Niemca na Tronie, bo będzie przez Paniczow panował, a Szlachtę upodli, i wróci się Moźnowładztwo, bo będzie miał związki z despotami, którzy go zawsze będą obietnicami łudzić, i nieprzywiąże się do nas.

Jeżelibyśmy zaś Króla niechcieli, zapewniemy się nayprzód, ieżeli mamy dosyć wspaniałości, dosyć cnoty, prawo szanować; i zapewnić mu powszechnie posłuszeństwo, ieżeli mamy dosyć wielkomysłności byź wyższemi nad pokusę panowania, ieżeli mamy między sobą Franklinow i Wazinglonow, i póty niekończmy radzić, póki tego zewszex miar nie będziemy pewni.

Bywaj zdrów Przyjacielu.







Q. BIBLIO
TEKA

Q. BIBLIO
TEKA